

Kapłaństwo – bez znieczulenia

Myślałem, że to rozważanie sprzed tygodnia będzie już ostateczne. Na wszelki wypadek dałem po tytule znak zapytania. W tej chwili (gdy te słowa piszę) nie znamy jeszcze tytułu nowego Roku, więc pozwalałam sobie jeszcze na jedną refleksję o kapłaństwie. A czynię to pod wpływem beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki oraz filmu, który wspólnie z innymi osobami oglądałem w niedzielę w naszej salce. I tak sobie myślę, że takie prawdziwe kapłaństwo (a innego nie ma!), jest zawsze kapłaństwem bez znieczulenia. Kapłan nie może żyć w żadnej narkozie, zwłaszcza w narkozie populizmu, wsio rawnio, pozytywnego czy negatywnego. Ks. Jerzy, już dzisiaj błogosławiony, pod koniec swojego życia sprawia wrażenie, jakby żył już w jakimś innym świecie. Na wielu filmach, zdjęciach z tego czasu widać, jakby już wiedział, co go czeka. Jego twarz jest głęboko zamyślona, nawet gdy stoi przed słuchającym go tłumem, często ociera chusteczką z twarzy pot. Przy czym nie jest to zwykły pot z przegrzania, z duchoty zamkniętych i wypełnionych wewnątrz kościelnych. Ten pot bardziej przypomina pocenie się Jezusa w Ogrójcu. To jest pot godzenia się z Bożą wolą, pot dramatycznego opuszczenia, nawet w wielotysięcznym tłumie, jakiego doświadcza kapłan. Bł. ks. Jerzy mógł w tej sytuacji szukać znieczulenia. Proponowano mu studia, doradzano mu, by się nie narażał władzy. Oj, ile ten kapłan miał przed sobą ?wyjść zastępczych?, na wypadek... I z żadnego nie skorzystał. Ktoś mi ostatnio powiedział: A czemu ksiądz uczynił patronem wszystkich zrażonych do księży Ali Agcę? Odpowiedziałem: A co, wołałaby pani Piotrowskiego? W porządku, wybór jest naprawdę szeroki. Można by całą litanię ułożyć z tych patronów. Jednak bardziej polecam ułożyć sobie litanię kapłanów, którzy byli kapłanami bez znieczulenia, którzy z powodu imienia Chrystusowego byli nieugięci. Kandydatów do tej litanii jest bardzo wielu. Chrystus, Kapłan Najwyższy także od początku do końca wytrwał bez znieczulenia. Prawda, ludzie chcieli Mu ulżyć na krzyżu, podając gąbkę

zamoczoną w occie. Ale on, gdy mówił: Pragnę! Nie miał na myśli żadnego znieczulenia, które by miało ulżyć Jego cierpieniu. Jego pragnienie na krzyżu było pragnieniem naszej miłości. Chrystus niczego nie pragnął, tylko tego, byśmy pragnęli jeszcze więcej Bożej miłości. W ten sposób nasz Zbawiciel wyraził największe swoje kapłańskie pragnienie, by ludzie serca skierowali ku Bogu. Nie ma innego sensu kapłańskiej ofiary Pana Jezusa jak tylko ten. Dokładnie tak samo odnosi się to do każdego kapłana. Rok Kapłański – bez znieczulenia.

Kapłan – męczennik?

Kapłaństwo jest mocno zrośnięte z męczeństwem. Oczywiście nie mamy tu na myśli kapłana, który ?się męczy? swoim kapłaństwem, tzn. żałuje podjętej decyzji, i ani nie ma siły, by się wycofać, ani nie znajduje w sobie woli, by się poderwać do dalszej drogi. Mamy na myśli męczeństwo jako świadomy udział w męczeństwie Zbawiciela – Najwyższego Kapłana. I w tym znaczeniu męczeństwo przynależy do samej istoty kapłaństwa Chrystusowego. Pan Jezus często posługiwał się słowami: Jeśli Mnie, to i was – prześladować, nienawidzić będą... Męczeństwo kapłana na pewno łatwiej nam się kojarzy z takimi zdarzeniami, jak np. męczeństwo ks. Jerzego Popiełuszki, czy męczeństwo św. Jana Nepomucena. A jak nazwać fakt, który miał miejsce siedem lat temu w Czechach, kiedy to w środku nocy mężczyzna wywołał z plebanii proboszcza pewnej parafii, by ten go opatrzył i pozwolił mu się obmyć, niby po wypadku. I gdy ten mu już otworzył drzwi i zaprowadził do miejsca, gdzie mógł się obmyć, wtedy ów człowiek zadał kapłanowi śmiertelne ciosy siekierą i tak go pozostawił z siekierą w głowie. Rano wierni przyszli do kościoła i zastali swojego proboszcza zmasakrowanego. Był to ks. Cyryl Vrbik. Owszem, to taki odosobniony przypadek, choć

przecież ciągle o takich słyszymy, nie tylko w krajach misyjnych. Męczeństwo nie jedną ma postać. A. Maurois powiedział, że prześladowanie podsyca wiarę; tolerancja usypia ją. No i z czego się tu bardziej cieszyć? Czy z bycia głąskanym, tolerowanym, czy z bycia niewygodnym, może nawet prześladowanym? Na pewno bliżej nam do Pana Jezusa, gdy musimy przeżywać to, co On sam musiał przeżywać, czego musiał doświadczać, aż do krzyża. Jakoś lepiej kapłanowi do twarzy z tym, niż z polewaniem miodem pochwał i tym podobnych zachowań budzących mdłości. Męczeństwo z zagłaskania nie ma zapewne zbyt wielkiej wartości w oczach Bożych. Chyba, że jest to męczeństwo kota ? z powodu zagłaskania.

In persona Christi czyli w osobie Chrystusa

To niewątpliwie jedna z największych tajemnic chrześcijaństwa. Wierzmy, że Chrystus – Bóg i Człowiek prawdziwie ukrywa się, jest obecny pod konsekrowanymi postaciami chleba i wina. Kościół uczy również, że każdy kapłan działa w osobie Jezusa Chrystusa – in persona Christi. Co więcej, już od chrześcijańskiej starożytności mówi się, że kapłan jest drugim Chrystusem, czyli alter Christus. Słowa wielkie i przerażające zarazem, dla samego kapłana. Czy można tę tajemnicę choć trochę zrozumieć, choć odrobinę wyjaśnić? Spróbujmy! Zwróćmy najpierw uwagę na to, że podczas czynności sakramentalnych, takich zwłaszcza jak słowa konsekracji w czasie Eucharystii, słowa rozgrzeszania, w czasie sprawowania sakramentu pokuty, kapłan zawsze wypowiada w pierwszej osobie: To jest Ciało moje, to jest Krew moja, ja odpuszczam Tobie grzechy? Mimo to każdy kapłan, choć działa in persona Christi, sam musi iść do spowiedzi świętej, do innego kapłana, by usłyszeć te same

słowa: Ja odpuszczam Tobie grzechy... Ksiądz nie może spowiadać się ?do lustra? – jak czasami myślą dzieci. Nie może, mimo posiadanej władzy, uczynić tego sam dla siebie. W rozumieniu tej wielkiej tajemnicy, którą dzisiaj tu rozważamy, pomaga nam św. Paweł. To właśnie od niego pochodzą słowa, które chyba najlepiej wyrażają ową tajemnicę więzi kapłana i Chrystusa, tajemnicę kapłańskiej tożsamości z Panem Jezusem: Teraz już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus (**Ga 2.20**). Słowa te w równym stopniu odnoszą się do każdego chrześcijanina, który w swoim życiu troszczy się o zażyłą więź z Chrystusem. Jednak szczególne znaczenie posiadają one w odniesieniu do kapłana. Choćby na mocy słów Pana Jezusa, który po swoim zmartwychwstaniu powiedział: *Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane*. Może właśnie z powodu doświadczenia tej wielkiej tajemnicy kiedyś ks. J. Twardowski napisał:

Własnego kapłaństwa się boję, własnego kapłaństwa się lękam i przed kapłaństwem w proch padam, i przed kapłaństwem klękam.

W lipcowy poranek mych święceń dla innych szary zapewne, jakaś moc przeogromna z nagła poczęła się we mnie. Jadę z innymi tramwajem, biegnę z innymi ulicą nadziwić się nie mogę swej duszy tajemnicą

Kapłaństwo i małżeństwo

Odpust św. Anny jest dobrą okazją, by zapytać, czy istnieje jakiś związek między sakramentem kapłaństwa i sakramentem małżeństwa. Niby dwa, zupełnie różne od siebie światy, a jednak tak bardzo siebie potrzebujące. Wystarczy pomyśleć o

świętym małżeństwie Joachima i naszej patronki św. Anny. To z nich przyszła na świat Maryja, która dała nam Chrystusa – Jedyne Najwyższego Kapłana. Ksiądz przychodzi na świat w seminarium, ale jeszcze wcześniej w domu, w rodzinie, rodzi się z miłości małżonków. Rodzi się z miłości, która jest znakiem i darem. Jest znakiem miłości Boga do człowieka i jest tajemnicą obdarowywania się, złączonym często z ofiarą. Boże powołanie zaczyna się od powołania do życia. Nowe życie jest darem Boga i darem dwojga miłujących się osób. Obrączka ślubna to znak przymierza. Zdarzało się, że małżonkowie ofiarowali swoje złote obrączki ślubne, aby potem mógł z nich powstać kielich mszalny – kielich dla uobecniania nowego i wiecznego przymierza Boga z człowiekiem. Niezwykle wymowna wymiana; obrączka ślubna, jako znak przymierza małżeńskiego, tworzyłem kielicha, w którym kapłan podczas Eucharystii sprawuje i uobecnia pamiątkę nowego przymierza. Kapłaństwo i małżeństwo – jakże sobie bliskie, jak bardzo siebie nawzajem potrzebują. Jak bardzo Bóg potrzebuje kapłaństwa nowego przymierza i przymierza miłości małżeńskiej. Znane jest opowiadanie z życia świętego papieża Piusa X, który gdy został biskupem najpierw pokazał swój pierścień biskupi własnym rodzicom. A jego matka, z niezwykłą prostotą pokazała mu obrączkę ślubną i spokojnie odpowiedziała: Synu, nigdy byś nie miał swojego pierścienia biskupiego, gdybyśmy z twoim ojcem nie mieli naszych ślubnych obrączek. Czy będzie można kiedykolwiek ?wyhodować? księdza typu GMO, czyli genetycznie modyfikowanego, tak jak się już hoduje rośliny GMO, np. pszenicę, czy kukurydzę? Ale też nie spodziewajmy się, że w taki sam sposób uda się komukolwiek ?pomnażać? udane małżeństwa (choć pewne symptomy tego procederu już dostrzegamy).

Nasza patronka św. Anna pokazuje nam prawdziwą drogę ludzkiej miłości, w której objawia się potęga miłości Bożej. I poprzez którą dokonują się największe sprawy Boże. Odpust św. Anny ma więc na szlaku Roku Kapłańskiego swoje wielkie znaczenie. Umacnia nas w przeświadczeniu, że między tajemnicą kapłaństwa Chrystusowego a tajemnicą miłości małżeńskiej istnieje bardzo

ścisłe powiązanie: to po prostu dwie różne postaci jednej wielkiej miłości Boga do człowieka.